GŁOS NARODU

WYD. WIECZORNE

WTOREK

27. SIERPNIA 1918.

NR. 190.— R. XXVI.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 36 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 24 fen.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszenia	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 1-razową przes.	W Austro-Węgrz. i Ziem. okup. 2-razową przes.	Za Granicą, w Niemczech i Ziemiach przez Niemcy okupow.	Przedpłata zniżona dla Nauczycielstwa Ludowego
Miesięcznie	K 7.20	K 6.40	K 7.20	K 8.—	K 9.—	K 6.—
Kwartalnie	„ 21.—	„ 19.—	„ 21.—	„ 24.—	„ 27.—	„ 17.60
Półrocznie	„ 42.—	„ 38.—	„ 42.—	„ 48.—	„ 52.—	„ 35.—
Rocznie	„ 84.—	„ 76.—	„ 84.—	„ 96.—	„ 100.—	„ 70.—

Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników i bezpośrednio w administracyi. (W Okupacyi niemieckiej wolno jedynie prenumerować za pośrednictwem urzędów pocztowych). — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowymi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr. 28.993), przez Bank krajowy i w Administracyi Wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYZA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMĄSZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr. 3344. — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — **Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów, dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do Administracyi Wydawnictwa.**

Konflikt z Hiszpanią.

Wiadomości z Hiszpanii.

Berlin. Z Berna szwajc. donoszą do „Tägliche Rundschau": Wedle doniesień, jakie doszły do Szwajcaryi przez Francyę, Rada ministeryalna hiszpańska odbywa w dalszym ciągu posiedzenia w San Sebastian i spodziewa się otrzymać odpowiedź w sobotę. Dnia 24 b. m. udał się minister marynarki z San Sebastian do Satander, gdzie spotkał się z królem. Potwierdzać się zdaje wiadomość, że wobec przyjaźnie dla Niemiec usposobionych pism „Debate" i „Nacion" stosuje się bardzo ostrą cenzurę. Pierwsza stronica „Nacion" uległa silnej konfiskacie. Za umieszczenie artykułu, wyrażającego rady pod adresem króla w związku z notą do Niemiec, pismu „A B C" wytoczono sprawę sądową.

Głos „Petit Parisien".

Berlin. Korespondent „Berliner Tagebl." donosi z Genewy pod datą 24 sierpnia: „Petit Parisien", jedyne pismo paryskie, jakie nadeszło dziś do Genewy, pisze: „Argumentacya rządu hiszpańskiego jest nie do odparcia i kończy się bardzo logicznie. Interesującem będzie, czy rząd niemiecki zgodzi się ograniczyć walkę łodziami podwodnemi, czy też spór z Madrytem doprowadzi do ostateczności, czy przystanie poprostu na warunki wymiany. Zręczna bardzo nota hiszpańska wprawi Berlin w zakłopotanie".

90 okrętów niemieckich.

Berlin. „Tägliche Rundschau" pisze: „Times" już w dniu 17 sierpnia zawiadomił ku swojej radości, że wie o nowem stanowisku Hiszpanii wobec walki łodziami podwodnemi. W dniu tym ogłosił, że w portach hiszpańskich znajduje się 90 okrętów niemieckich, których konfiskata byłaby bardzo korzystna.

* * *

U. C. 566.

Sytuacya, wytworzona krokami państw neutralnych, jest dla Niemiec poważna. Stwierdza to swojem zachowaniem się cała prawie prasa niemiecka. Wyrażając nadzieję, że dzięki tradycyom hiszpańskim uda się dojść do porozumienia, notuje dzisiaj skrzętnie fakta, odnoszące się do przyczyn zatargu. Według więc pism niemieckich, pierwsze pogłoski o naprężeniu między Hiszpanią a Niemcami wyszły z Anglii. „Times" doniósł mianowicie, że do portu hiszpańskiego Santander zawinąć miała podwodna łódź niemiecka (U. C. 566), aby tam dać się internować. Uczyniła to w tym celu, by módz z samego portu innym łodziom niemieckim, operującym na oceanie, dawać sygnały o wyjeździe z portu i kierunku drogi okrętów nieprzyjacielskich i neutralnych. Komendantowi U. C. 566 pozwolono podobno zamieszkać w pobliżu swojej łodzi. Zatopienie wśród takich okoliczności kilku okrętów hiszpańskich spowodować miało rząd madrycki do wystosowania noty do Berlina.

Z głosów prasy wynika, że usposobiona nieprzyjaźnie dla Niemiec opinia hiszpańska prze rząd wprost do wojny. Sam rząd madrycki w długiej swojej nocie wskazuje na trudne warunki, w jakich znalazł się wskutek braku surowców i żywności, spowodowanego niszczeniem jego tonaży okrętowej. Wskazuje też na nastrój ludności. Chodzi tu, jak widać z głosów prasy, o rzesze robotnicze, rozgoryczone przeciwko Niemcom. Wskutek zatapiania statków przemysł hiszpański ulega zastojowi, a w fabrykach zapanowało nawet częściowo przymusowe bezrobocie.

Co mówi prasa niemiecka?

O odpowiedzi, jakiej udzieli rząd niemiecki Hiszpanii, sądzić możemy poniekąd z głosu „Voss. Ztg", która stwierdza, że rząd niemiecki nie może się zgodzić na przyznanie praw poszczególnym państwom, by określały granice działalności łodzi podwodnych.

Pozatem wszystkie pisma w długich wywodach starają się konflikt połączyć z akcyą koalicyi i wykazać, że cały zatarg pologa na opanowaniu rządu hiszpańskiego przez koalicyę drogą odcięcia kraju od dowozu żywności. „Tägliche Rundschau", podkreślając niedawne oświadczenia ministra hiszpańskiego, Dato, o chęci zachowania neutralności, nazywa go jednak „frankofilem". Uderza tu, wedle tego pisma, termin, w którym wystąpiła Hiszpania ze swemi pretensyami. „Zdaje się, że w Madrycie wybrano tę chwilę naszej cięższej sytuacyi militarnej", aby wyzyskać ją tem łatwiej, licząc na „nastrój ludności w państwach centralnych".

„Localanzeiger", polemizując z argumentami hiszpańskiej noty, twierdzi, że logika tego stanowiska mogłaby doprowadzić do tego, iż statki niemieckie, stojące dziś w portach hiszpańskich, mogłyby kiedyś jeszcze być użyte do podróży przez zagrożony obszar wód w służbie wrogów Niemiec.

Jeden tylko „Vorwärts", podkreślając znaczenie Hiszpanii, jako jedynego już większego państwa europejskiego, które zachowało neutralność, wzywa rząd niemiecki do ustępliwości i przestrzega przed ostatecznem odcięciem Niemiec od świata i przed tryumfem angielskiego planu osaczenia. Artykuł „Vorwärtsu" spotkał się z ostrą naganą prasy wszechniemieckiej, która stwierdza, że jak dla Niemiec nie było zabawką zdecydować się na walkę łodziami podwodnemi, tak niewieleby zyskały, wstępując na drogę ustępliwości.

* * *

Hiszpania i Holandya.

Demarche Hiszpanii w sprawie nieograniczonej walki łodziami podwodnemi spotyka się z równoczesnem prawie zapytaniem rządu holenderskiego w sprawie tej samej natury. Czy równoczesność ta jest przypadkową, czy — jak chce prasa niemiecka — akcyą tą kieruje za kulisami koalicya, pozostanie faktem, że nowa zmiana w kierownictwie marynarki niemieckiej, gdzie admirała Holtzendorfa zastąpił zwolennik metody Tirpitza, admirał Scheerr, przypomniała neutralnym dawne ich kroki wobec rządu niemieckiego. Gdy Holandya zapytuje uprzejmie rząd berliński o szczegóły, jakie zaszły przed trzema prawie miesiącami i zachęca go do ponownego śledztwa w sprawie zatopienia torpedą okrętu szpitalnego „Königin Regentes", ograniczając się do jednego tylko tego wypadku, Hiszpania traktuje rzecz ogólniej, akcentując zaś zwłaszcza ostatni okres wojny podwodnej, grozi już odwetem

O nagłem wystąpieniu Holandyi pisze „N. W. Journal" między innemi: Że i w Holandyi koalicya, a zwłaszcza Anglia, od dłuższego czasu mąci opinię, nie jest żadną tajemnicą. Tylko mądrość królowej i jej doradców zdołały Holandyę powstrzymać od porzucenia neutralności. Zwraca też uwagę pismo wiedeńskie na groźbę, jaka, wedle doniesień szwajcarskich, miała zawisnąć nad koloniami holenderskiemi na oceanie Spokojnym, gdyby sprawdziły się wiadomości, że Japonia ma obiecane przez koalicyę wyspy holenderskie Jawę, Borneo i Celebes.

Przestrzega też „N. W. Journal" Holandyę i wszystkich neutralnych, by polityka ich, która widocznie spowodowana jest zmianą brzmienia komunikatów z pola walki, nie zemściła się kiedyś na nich samych. Niemcy — kończy pismo wiedeńskie — pod żadnymi warunkami nie pozwolą sobie wydrzeć z ręki broni łodzi podwodnych.

Opróżnienie Noyon.

Wiedeń. „W. Allg. Ztg" donosi ze Szwajcaryi: „Petit Journal" podaje wiadomość, że Niemcy opróżnili Noyon.

PRZED NOYON.

Berlin. „Express Correspondenz" donosi z Paryża: Francuscy sprawozdawcy wojskowi donoszą, że obszar obronny fortyfikacyi Noyon znajduje się silnie w ręku niemieckim. Przed ewentualnem zajęciem Noyon musi się zająć sławne wzgórze 164, las Porgnecourt i górę Renaud. Chronią one miasto na kształt baryery. Przed zajęciem miasta trzebaby je opanować.

KOMUNIKATY FRANCUSKIE.

Wiedeń. Komunikat francuski z 25. bm. popołudniu:

Na północ od Roye nieprzyjaciel urządził wycieczkę, która, oprócz tego, że wzięliśmy około 20 jeńców, była bezskuteczna. W okolicy Beauvraignes dość gwałtowny ogień artyleryjski. Między Ailettą i Aisną Francuzi rozszerzyli swoje postępy na wschód od Bagnueux.

Wiedeń. Komunikat francuski z dnia 25. sierpnia wieczorem: W ciągu dnia obustronna działalność artyleryi w okolicy Lassigny. Między Ailettą i Aisną poczyniliśmy na wschód od Bagneux dalsze postępy. Na zachód od Crecy-au-Mont odparliśmy nieprzyjacielskie kontrataki. W czasie tych przedsięwzięć wzięliśmy około 400 jeńców. Z reszty frontu nic nowego do doniesienia.

KOMUNIKAT ANGIELSKI.

Wiedeń. Komunikat angielski z dnia 25. sierpnia:

Nasz atak na północ od Sommy trwa dalej. Trzymamy drogę z Albert do Bapaume aż do granic miejscowości Le Sars. Zdobyliśmy Contalmaison i Faucourt. Na północ od Bapaume zdobyliśmy Salignier s. Liczba jeńców, zabranych przez armię 3 i 4 od rana dnia 21. sierpnia, przekracza obecnie 17.000.

LINIA BOJOWA WE FRANCYI.

Berlin. „Express Correspondenz" donosi z Genewy: Wedle doniesień pism francuskich główny front obecnej walki przebiega od południ.-zachodu od Roye linią na Orwald aż na południowy wschód od Lassigny. Na południe od Noyon zbliża się ku Yette i rozciąga się aż do Oisy. Na wschodnim brzegu Oisy spotkały się prawe skrzydło trzeciej armii z lewem skrzydłem armii dziesiątej. Armia dziesiąta posunęła się powoli na północ i zajmuje dzisiaj pozycye równolegle do biegu Ailetty w kierunku Houcile—Chateau.

LOTNICY KOALICYI NAD LUXEMBURGIEM.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa donosi: Wczesnem popołudniem dnia 25. bm. sześciu nieprzyjacielskich lotników zaatakowało miasto Luxemburg i dworzec 11 bombami. Wyrządzona szkoda rzeczowa jest drobna, strat w życiu ludzkiem niema.

Układy japońsko-amerykańskie.

Haga. „Hollands News Bureau" donosi z Waszyngtonu: Lansing i Isehi podpisali umowę, na podstawie której ważność układu w sprawie sądu pojednawczego między Japonią i Ameryką przedłużono na dalszych pięć lat.

Robotnicy moskiewscy.

Berlin. „Deutsche Tageszeitung" donosi ze Sztokholmu: Ostatniej soboty odbyło się w Moskwie pod gołem niebem wielkie zgromadzenie robotników. Robotnicy oświadczyli się na niem przeciwko bolszewikom, a za ruchem rewolucyjnym. Bolszewicy zdwoili środki ostrożności, gdyż spodziewają się ze strony robotników wykroczeń. Zebranie skończyło się jednak spokojnie.

Protest niemiecki wobec rządu sowietów.

Berlin. Z powodu ukazania się przed kilku dniami w socyal-rewolucyjnem piśmie w Rosyi „Snamja borby" („Znamię walki") artykułu, w którym autor omawia następstwo zamachu na gen. Eichhorna i oświadcza, że „niemieccy imperyalistyczni mordercy" zgładzili w „bydlęcy sposób" dzielnego bohatera-terrorystę, rząd niemiecki wniósł zażalenie w komisaryacie ludowym dla spraw zagranicznych.

Komisarz ludowy usprawiedliwiał rozszerzenie tego artykułu obowiązującą w Rosyi wolnością prasy.

Samo przez się rozumie się, że rząd niemiecki nie może uznać tego oświadczenia za wystarczające, lecz poczyni dalsze kroki.

Apel Ukraińców do Berlina.

Lwów. (Telefonem). „Ukraińskie Słowo" omawia t. zw. minimalne żądania polskie i zwraca uwagę na postulat integralności Królestwa i Galicyi oraz bezpośrednie granice między Polską i Rosyą, przyczem oświadcza, że Ukraińcy uważają to za casus belli. Niech sobie Polacy wybiją z głowy, aby Ukraińcy kiedykolwiek pozwolili na zajęcie przez Polaków Chełmszczyzny albo Podlasia. Chełmszczyzna i Podlasie — to w Europie druga **Alzacya,** którą **„ukraiński naród"** prędzej lub później **siłą odbierze.** Następnie „Ukraińskie Słowo" insynuuje oszczerczo, że Polakom idzie o ścisły sojusz Polski z Rosyą przeciw Niemcom. Chcą oni rozbić sojuszników Niemców i Ukraińców, aby na wypadek wojny we wschodniej Europie, Niemcy nie mieli bezpośrednich połączeń kolejowych. Autor radzi w końcu, aby w Berlinie i Kijowie zwrócono uwagę na tę robotę.

Gospodarka lekami.

Z kół kompetentnych otrzymujemy następujące uwagi:

W dniu 5 czerwca b. r. spłynęło na kraje reprezentowane w Radzie państwa nowe błogosławieństwo. W tym bowiem dniu Dziennik ustaw państwa ogłosił rozporządzenie ministerstwa spraw wewnętrznych ustanawiające epigona przeróżnych central t. zw. „Austryacką komisyę zawodową dla zajęcia leków" („Oesterreichische Fachstelle zur Bewirtschaftung von Arzeneimitteln") z siedzibą w Wiedniu. Celem tego komitetu ma być uregulowanie obrotu lekami, a działalność swą rozpoczął on od sięgnięcia po zapasy znajdujące się w kraju po aptekach i drogeryach. Który z aptekarzy nie zgłosił swych zapasów ten nie ma prawa starać się o uzupełnienie tychże, — u którego zaś komitet zauważy, że znajduje się na składzie zbyt wiele jakiegoś artykułu, temu może go zabrać i zapłacić tyle, ile komitet uzna za stosowne. O ile by sprawa przyszła przed sąd, to decyduje sąd wiedeński, boć wszak dla aptekarza z Jaworowa lub Kolomyi nie przedstawia żadnej trudności bronić tam swoich interesów. Skoro zaś który z nich potrzebuje rocznie n. p. 1 kg. aspiryny, a komitet zawodowy przydzieli mu rocznie ¼ kg., to resztę może sobie nabyć od paskarzy, którzy po 1 czerwca i na tym gruncie, wyrośli jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej.

Przypatrzmy się jednak bliżej, jak wygląda ten komitet zawodowy: Na czele jego stanął niejaki P. Stolz, aptekarz z wiedeńskich Nalewek — Leopoldstadtu; jego lewą ręką jest p. Bobies, prokurzysta firmy hurtownej wiedeńskiej, prawą p. Röder, dyrektor drugiej firmy hurtownej wiedeńskiej, w odwodzie zaś na wszelki wypadek stoją 2 firmy hurtowne wiedeńskie i 2 aptekarzy wiedeńskich i to jest instytucya, która ma decydować o losach wszystkich chorych (a tych nie brakuje, choćby na dolegliwości żołądkowe) w Austryi, ona ma wiedzieć czego potrzebuje aptekarz w Raguzie w Dalmacyi, w Feldkirch lub Bozen w Tyrolu, w Iczynie w Czechach, no i Łapanowie lub Chodorowie w Galicyi. Doprawdy, czy to nie zakrawa na ironię? Nie, w oczach bezstronnego widza to wygląda nie na ironię lecz na krzywdę setek tysięcy chorych, na utrudnienie ciężkiego stanowiska lekarzy, a na zagładę dość wskutek wojny poszkodowanego aptekarstwa i drobnych drogistów. W oczach jednak kilku panów wiedeńskich wygląda to na dobry geszeft i jako taki jest też z wyżyn naszej stolicy traktowany. Aby zaś jednak przecież zachować jakieś decorum, to do tego żłóbka dopuszczono 5 firm czeskich i 2 niemieckie prowincyonalne, nadając im według modły biurokratycznej tytuł i charakter uprawnionych do wydawania leków, zajętych bez przydziału im tychże. Z le-

---

JERZY TURNAU.

22

SĄSIEDZI.

Opowieść ziemiańska.

(Ciąg dalszy).

— A więc ?

Stefan zaczął się trochę jąkać, bo sprawa dachówki, która go wogóle dyablo mało obchodziła, wywietrzała mu chwilowo z głowy, skutkiem przejęcia się widokiem Zosi. Widział ją przed kilku dniami, a dziś, w tym czarnym okręconym koło szyi weloniku wydawała mu się jakaś inna, a jeszcze ładniejsza. Wreszcie odpowiedział zapytaniem co do ilości mającej się jeszcze do Góry odebrać dachówki.

— Jakoś dziwnie listy do Kamienia chodzą — odpowiedziała Zosia, po przecież pisałam wyraźnie, że jeszcze trzy tysięce i za tyle zapłaciłam.

— Pani pisała ?

— Pisałam do centralnej kancelaryi.

— Bo mnie o tem mówił kierownik cegielni i prosto stamtąd jadę.

— To widocznie, odrzekła nieco złośliwie Zosia, stosunek między kancelaryą centralną a kierownikiem cegielni nie jest ani ścisły, ani szybki.

Wincenty wniósł herbatę dla panienki. A Zosia nie zdjęła kapelusza, bo nie zadługo miała pójść na nabożeństwo majowe do kościoła. Piła i zajadała umyślnie z wielkim apetytem nie patrząc na Stefana i opowiadając, że był z poczty list od Stasia z Chyrowa i co zawierał.

— „Nie zważasz na mnie, myślał Stefan. Ja wiem, że mimo tego, właśnie dlatego, nie jestem ci obojętny. Ty myślisz o mnie, bo nie jesteś spokojna. Spokojne panny, tak szybko nie oddychają, jak ty teraz. Aż ci skrzydełka od nosa tańcują, jak królikowi".

I przeczekał, aż Zosia opowiedziała o bracie i o Chyrowie, poczem ją zagadnął głośno, iż już nie mogła udawać, że nie słyszy.

— Doskonałe jukery, którymi pani powoziła.

— Jeżeli kto chciał Zosie ożywić i do pogawędki nakłonić, to tylko potrzebował z nią poruszyć „koński temat", jak takie rozmowy sama nazywała. Miała namiętną żyłkę do koni, jazdy konnej, powożenia, hodowli koni, obrazów konie przedstawiających, wogóle do wszystkiego, co się do koni odnosiło. Więc i teraz zaczęła zapominać o roli, którą grać postanowiła i rozchmurzyła się.

— Widział pan ? To brat i siostra. Obaj po Kynaście.

— Tak, to typ Kynasta. W szwadronie dwóch kolegów miało Kynasty. Żelazne konie.

— Ale trochę trudne — rozgadała się Zosia.

— Koń z charakterem i temperamentem bywa często trudny, ale pod dobrą ręką wyrabia się. Zwłaszcza angliki.

— To też dlatego mój ojciec, który wolał konie potulne, zraził się do anglików. Wziął potem Gidrana, który był przez kilka lat u stryja Witolda w Małnówce.

— A Kynastów ma pani dużo? — zapytał Stefan, który ten zawód bardzo cenił, i przyszło mu na myśl, że możeby jakiego potomka tego rodu od Zosi kupił; byłoby to także pewnego rodzaju „zahaczenie".

— Niestety, oprócz tej pary, którą mi ojciec darował, jest tylko jeszcze jeden nieudany, w fornalce. Dwa zdechły. Teraz mamy same Gidrany.

— Duża stadnina?

— Maleńka. Ojciec mówił, że nie opłaci się dużo chować. Ale po Gidranie mamy dwie doskonałe warstwy.

— Czy nie możnaby zobaczyć? — zapalił się do oglądania stadniny Stefan.

Zosia spojrzała na zegarek. Było pół do szóstej. Pół godziny jeszcze czasu do nabożeństwa.

— Jeżeli pan chce, to proszę. Pasą się zaraz za ogrodem. Ciocia pójdzie z nami? Potem pójdziemy do kościoła, niech ciocia weźmie kapelusz — szepnęła jej ciszej.

Gdy byli w drodze, Pawolcia przybiegła do Marty i odwołała ją w jakiejś sprawie. „Zaraz tam przyjdę", rzuciła Marta, biegnąc ze zwykłą sobie chyżością. „Pierwszy okólnik na lewo od drogi", zawołała za nią Zosia.

Źrebięta pasły się zdala od drogi. Stefan i Zosia stanęli przy ogrodzeniu.

— Czy wejdziemy do środka? — zapytał Rzędziński, chcąc otworzyć bramkę.

— O nie, niech pan nie otwiera. One są przyzwyczajone do cukru i gdybyśmy weszli, nie dałyby nam spokoju. One tu zaraz przyjdą.

I zaczęła swoim niskim, chłopięcym głosem wołać: „Cioś, ciooś!"

Źrebaki przestały szczypać trawę, obejrzały się, zastrzygły uszami i najprzód pojedynczo i stępo, potem kłusem po kilka, wreszcie wszystkie razem galopem, rżąc wesoło, przypędziły i stanęły przy baryerze, parskając rozdętemi chrapami. A Zosia zaczęła objaśniać:

— Prawie wszystkie gniade, jak ojciec, tylko te dwa, teraz kare, ale one będą szpaki, bo matki siwe, i ten jeden złoty kasztan. A ten, to już może zostanie kary. O, widzi pan, ten jest roczniak, chociaż tak wielki, jak tamten dwulatek. Z tej matki już zawsze takie dryblasy. Ale jeżeli je chcemy lepiej zobaczyć, trzeba je przepędzić.

— Aś, aś! — wołała, ująwszy w rękę wierzbową gałąź, co leżała na ziemi, i śmigała nią na źrebięta, które jednak nie bardzo chciały się odczepić od panienki. Pomógł Rzędziński, strasząc je laską i kapeluszem. Pogalopowały z zadartymi ogonami. Rzędziński naprawdę się interesował końmi i wypytywał Zosię o każdego z osobna, robiąc uwagi, radząc temu przystrugać od środka kopyta, temu znów, oprócz pastwiska, dodać owsa. Zachowywał się bardzo poprawnie, jak to później Zosia Marcie opowiadała. Raz tylko znowu zaczął „po swojemu". Bo gdy źrebięta, powracając ustawicznie do baryery, łasiły się i ocierały głowami o Zosię, prosząc o cukier, a nic od niej nie uzyskawszy, przymilały się Stefanowi, on głaszcząc je, mówił: „Przyjemnie być koniem? Co? Być pieszczonym przez panienkę? Co? Przez ładną panienkę? Co?" Mówił to półgłosem, do ucha źrebca, ale Zosia doskonale słyszała i zmarszczyła groźnie brwi, oglądając się, czemu ta ciocia Marta nie idzie. Lecz znów musiała odpowiadać Rzędzińskiemu na różne pytania co do źrebiąt. Wreszcie zaczęli iść ku domowi.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ków zajęciu uległo blizko 300 środków leczniczych, naturalnie ważniejszych, jak aspiryna, fenacetyna, morfina, kokaina, ba nawet chinina, środek na wskróś ludowy — obecnie wśród szerzącej się epidemii tyfusu i malaryi, niezbędny w lecznictwie. Lecz cóż to może obchodzić p. Stohra, że n. p. w Wadowickim powiecie ludzie mrą z malaryi, zaś w Zaleszczyckim na tyfus.

Na skutki gospodarki tej centrali, jak to powyżej wspomnieliśmy, długo czekać nie było potrzeba. Już dziś paskarstwo kwitnie jak przystało w państwie „central" na Leopoldstadzie w Wiedniu, po kawiareńkach wszystkiego można dostać i morfiny i kokainy, nawet pastylek aspirynowych w oryginalnem opakowaniu, a że przykład idzie z góry to i na Kazimierzu w Krakowie też coś kupić można. Teraz przedstawmy sobie położenie lekarza przy łóżku chorego — aptekarza który dostaje receptę do zrobienia, a którego dawne zapasy, skrzętnie zbierane już się wyczerpały, a skutki nieopatrznie stworzonej centrali jasno nam staną przed oczami. Teraz zrozumiemy kolosalną drożyznę leków, wygląd lekarstw no i ich działanie. Wiedeński komitet zawodowy miał uregulować handel lekami, tymczasem już po 2-miesięcznej egzystencyi okazało się, że jego głównym celem jest zmonopolizowanie całego handlu w tym dziale na korzyść kilku firm hurtownych wiedeńskich, za któremi stoją 2 banki wiedeńskie (Länderbank i Anglo-austryacki bank), zniszczenie niewygodnej konkurencyi prowincyonalnej ze szkodą dla aptekarzy prowincyonalnych i w razie potrzeby ogołocenie osobliwie naszego tak ukochanego przez wiedeńskich centralistów kraju z tych zapasów leków, jakie tu i ówdzie po aptekach jeszcze się znajdują.

W jakiem jednak położeniu lecznictwo naszego kraju znajdować się będzie po dłuższem grasowaniu tej instytucyi i do czego dojść może, gdyby naprzykład wybuchł strajk kolejowy lub inne elementarne nastąpiły przeszkody? Zastanowić się nad tem powinny poważnie sfery lekarskie i zabrać głos w swych organizacyach — gdyż, o ile słyszeliśmy, aptekarze bronią się i protestują przeciw podobnej gospodarce. Lekarze, których obowiązkiem jest dbać o przywrócenie zdrowia chorym, muszą mieć zawsze w pogotowiu niezbędne im do tego celu leki — skoro zaś tychże aptekarze uzyskać nie moga, powinni im przyjść z pomocą i udzielić im swego pełnego poparcia przy obaleniu instytucyi, wyzyskującej fatalne stosunki, wytworzone wojną.

Nowo utworzone ministerstwo zdrowia, na czele którego stoi lekarz, zapewne z innego punktu widzenia traktować będzie tę sprawę, aniżeli ministerstwo spraw wewnętrznych. Przedewszystkiem należy dążyć w interesie ludności do powrotu w handlu hurtownym lekami do wolnej konkurencyi — do utworzenia ściśle rządowej komisyi rozdziału leków na poszczególne kraje z reprezentantem ministerstwa dla Galicyi — wyrzucenia monopolitów wiedeńskich i ich kreatur i utworzenia w obu siedzibach Gremiów i Izb lekarskich, lokalnych komitetów, uskuteczniających odpowiedni rozdział pomiędzy poszczególne apteki. „Volenti non fit iniuria".

KRONIKA.

Z miasta.

KS. JANUSZ RADZIWIŁŁ W KRAKOWIE. Wczoraj po południu odbył ks. Radziwiłł konferencyę z Polakami z Wołynia; na konferencyi tej przedstawili mu delegaci wołyńscy straszne położenie ziemiaństwa na kresach i prosili o zainteresowanie się tem i poparcie ich starań, mających na celu obronę interesów polskich na Wołyniu.

Dzisiaj o godzinie 10 rano w biurze przedstawiciela departamentu stanu przy ulicy Floryańskiej l. 32 odbywały się dalsze konferencye.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE ZA DUSZĘ Ś. P. STROKOWEJ. Staraniem IX. Koła T. S. L. im. Królowej Jadwigi, odbędzie się w dniu 29 b m. o godz. 10 rano, przed ołtarzem Ukrzyżowanego Pana Jezusa w kościele Maryackim, nabożeństwo żałobne za duszę nieodżałowanej pamięci prezesowej tego Koła, ś. p. Jadwigi Strokowej, jako w drugą rocznicę jej śmierci.

KRADZIEŻ W DOMU MATEJKI. W tych dniach skradziono z witryn Domu Matejki trzynaście rysunków ołówkowych a mianowicie: 5 pobieżnych szkiców do obrazu Unia Lubelska (grupa środkowa z postacią przysięgającego Zyg. Augusta), 2 studya wieśniaków do obrazu Konstytucya 3-go Maja, 3 rysunki będące rekonstrukcyą z pieczęci (format 16 na 11 cm.) i 3 luźne szkice (studya głowy dziecka na nieco zatłuszczonym papierze, trzech mężczyzn siedzących przy stole i mężczyzna siedzący a drugi stojący przy stole). Wszystkie rysunki prócz numerów inwentarza, znaczonych ołówkiem i łatwych do usunięcia, noszą na sobie dawniejszą sygnaturę czerwonym atramentem, na którą się składają cyfry arabskie w liczniku i rzymskie w mianowniku a nadto odcisk małej kolistej pieczątki z napisem w otoku: Dom Matejki. Ponieważ z cienkiego papieru, na którym rysunki te były wykonane, odcisk pieczęci nie da się usunąć bez nadniszczenia papieru, przoto zwraca się na to uwagę amatorów zbieraczy, a przestrzega koncesyonowanych antykwarzy przed kupnem i dalszą ich prawną odpowiedzialnością. Za odzyskanie wszystkich 13 rysunków wyznacza się nagrody 300 koron, lub w razie odzyskania mniejszej ilości kwotę stosowną. Wedle zebranych danych, kradzieży dopuściło się kilku zdeprawowanych gimnazyalistów, pozostających bez dozoru i wyzyskujących okoliczność, że dla braku ludzi, powołanych do służby wojskowej, dozór w muzeach nie stoi na stopie przedwojennej. Jest nadzieja, że szlachetni i niezdeprawowani koledzy złoczyńców, dbali o opinię polskiej młodzieży, pomogą do odzyskania straty i skłonią sprawców do dobrowolnej restytucyi.

Wszystkie dzienniki krajowe i poza krajowe uprasza się o przedrukowanie niniejszej wiadomości.

O ZABEZPIECZENIE OKIEN. Otrzymujemy następujące słuszne uwagi: Z powodu braku olejów dobry kit jest dziś rzadkością. Szyby okienne tymczasem, nie umocowane nim, wylatują przy lada wietrze. Ostatnio zdarzyło się kilka wypadków, że szyby wypadały na ulicę, a przed kilku dniami spadająca szyba na jednej z ulic omal nie stała się przyczyną nieszczęścia. Zwrócić więc należy wszystkim uwagę, że w braku kitu szyby okienne można opatrzeć drewnianemi listewkami, które są najlepszem zabezpieczeniem.

SPRAWA PODATKU DOMOWO-CZYNSZOWEGO. Tow. kat. właśc. realności w Krakowie komunikuje: C. k. Administracya podatków rozsyła obecnie właścicielom realności wykazy należytości i arkusze płatnicze, dotyczące podatku domowo-czynszowego za lata 1917 i 1918 — w których wykazany jest tylko sam podatek rządowy, bez dodatków krajowych i gminnych, oraz bez podatków gminnych. Właściciele, z wykazów tych nie wiedzą ile właściwie mają opłacać. Prezydyum Tow. Kat. właśc. realności zwraca uwagę na istniejące dla wygody swych członków przy Towarzystwie Biuro rewizyi przypisu podatku domowo-czynszowego, które za złożeniem drobnej opłaty, przeprowadza rewizyę wymiaru oraz obliczenie dodatków do podatku.

Członkowie, zaraz po doręczeniu im odnośnych wykazów należytości, winni, po umieszczeniu na nich daty doręczenia, zgłaszać się z tymi wykazami oraz ewentualnie z odpisami fasyi w biurze Tow. Kat. właśc. realności, Karmelicka l. 15 parter, w godzinach od 9—12 i pół i od 3—6 po południu.

KURSA GIMNAZYALNE DLA INWALIDÓW. Wydział wykonawczy komisyi krajowej dla opieki nad inwalidami wojennymi urządza jak w latach poprzednich kursy szkół średnich, obejmujące gimnazyum klasyczne, gimnazyum realne i szkołę realną. Kursy dzielą się na dwa oddziały, wyższy, przygotowujący do egzaminu dojrzałości i niższy, odpowiadający kl. V. i VI. Dzięki uprzejmości dyrektora gimnazyum III. pana W. Schmidta, uczniowie będą mogli korzystać bezpłatnie z lokalu i środków naukowych tego zakładu. Bliższych informacyj udziela kierownik kursów Dr. Leon Chwistek, Szujskiego 7 I. piętro pomiędzy godziną 10-tą a 12-tą rano.

PODWYŻSZENIE NALEŻYTOŚCI POCZTOWYCH. Z dniem 1 września b. r. wchodzi już nieodwołalnie w życie zapowiadane poprzednio następujące podwyższenie opłat pocztowych: Listy do 20 gramów 20 hal., za każde dalsze 20 gramów — 5 hal. więcej; kartki pocztowe 10 hal.; druki w Austryi nie uległy podwyższeniu, natomiast do Węgier, Bośni, Hercegowiny, Niemiec i w obrocie pocztą polową do 50 gramów 5 hal., ponad 50 do 100 gramów — 11 hal., za każde dalsze 50 gramów — 3 hal. więcej. Przekazy pocztowe do 50 koron — 25 hal., za każde dalsze 50 koron — o 5 hal. więcej; przy podaniu wartości listów i pakietów wynosi opłata za każde 300 koron — 10 hal. Pakiety w Austryi do Węgier, Bośni, Hercegowiny, oraz bliskich okolic Niemiec do 5 kg. — 1 koronę, do 10 kg. — 2 K 20 hal., do 15 kg. — 3 K 20 hal., do 20 kg. — 4 K 20 hal.; do dalszych okolic Niemiec do 5 kg. — 1 korona, do 10 kg. — 2 K 60 hal., do 15 kg. — 4 K 40 hal., do 20 kg. — 6 K 20 hal.; w obrocie pocztą polową do 5 kg. — 1 koronę, do obszarów okupowanych do 5 kg. — 1 koronę, do 10 kg. — 2 K 20 hal. Pakiety także i w Austryi muszą być frankowane, a dopuszczalne dotychczas nadawanie nieopłaconych pakietów znosi się zupełnie z dniem 1 września 1918 r.

OSTREGO ATAKU SZAŁU dostał wczoraj w poczekalni III. klasy na dworcu kolejowym Antoni Kurczak, powracający z niewoli. Począł rzucać rozmaitymi przedmiotami na publiczność, a zobaczywszy w końcu śpiącą na ławce jakąś kobietę, rzucił się na nią i pobił ją tak dotkliwie, że straciła przytomność. Zawezwany lekarz pogotowia przewiózł ofiarę waryata do szpitala św. Łazarza. Stan chorej jest bardzo ciężki. Szaleńca związano i przewieziono na oddział umysłowo chorych.

Z Polski i ze świata.

RZĄDOWA AKCYA DLA POWODZIAN. „Gazeta Lwowska" donosi: Od dłuższego czasu trwająca słota spowodowała w niektórych powiatach zwłaszcza Galicyi zachodniej wielkie powodzie, które zagroziły bytowi wielu egzystencyj rolniczych, przebytą już klęską posuchy poważnie zachwianych. Wobec tego namiestnik wdrożył natychmiast rządową akcyę zapomogową dla zniszczonych całkowicie powodzian i zarządził utworzenie komitetów ratunkowych dla poszczególnych powiatów, a równocześnie wezwał starostwa odnośnie do przedłożenia mu wyników zbadania szkód powodziowych, oraz przedstawienia wniosków co do niezbędnej pomocy rządu. Skoro tylko żądane daty do prezydyum namiestnictwa nadejdą, namiestnik wyda w miarę możności potrzebne zarządzenia, celem ulżenia nędzy rodzin tą klęską nawiedzonych.

UCZCZENIE JAŁMUŻNIKA WARSZAWY. Dzienniki warszawskie donoszą: Ksiądz Piotr Gabryel Boduen, opiekun dzieci opuszczonych i nędzarzy, założyciel szpitala Dzieciątka Jezus z Domem Wychowawczym, poza figurą w gipsie, znajdującą się w przedsionku Domu Wychowawczego niema pomnika, któryby przypominał obecnym pokoleniom zasługi wielkiego męża. Obecnie z inicyatywy lekarzy Puławskiego, Karwowskiego, Andersa i Prüffera, a sumptem pracowników wszystkich szpitali miejskich, w ścianie pawilonu głównego szpitala Dzieciątka Jezus ma być wmurowana tablica pamiątkowa, w płaskorzeźbie dłuta artysty rzeźbiarza Czesława Makowskiego. Uroczystość odsłonięcia i poświęcenia tablicy nastąpi w dniu 8 września.

W CO UBIERAĆ ZMARŁYCH? Organ duchowieństwa archidyecezyi warszawskiej „Wiadomości Archidyecezyalne" donosi, że zarząd cywilny przy jenerał-gubernatorstwie warszawskiem nadesłał do kuryi metropolitalnej warszawskiej odezwę, w której, powołując się na ogromny brak bielizny, odzieży i obuwia, prosił, aby biskup wpłynął na podwładne mu duchowieństwo, iżby oddziaływało na parafian w tym sensie, aby zwyczaj chowania zmarłych w odzieży i do tego najlepszej, został zaniechany.

NOWY RATUSZ MIEJSKI W WARSZAWIE. Magistrat warszawski ma wkrótce ogłosić konkurs na plan budowy nowego ratusza, który stanąłby prawdopodobnie na wolnych placach w Alei 3-go Maja, przeznaczonych pierwotnie pod budowę Muzeum miejskiego.

ECHA POTWORNEJ ZBRODNI. Z Warszawy donoszą: Zwłoki trojga młodych Jaworskich, zamordowanych przez własnego brata, przewieziono do prosektoryum, zaś matka młodocianego zbrodniarza dogorywa w szpitalu. W gorączce powtarza w kółko: „Jacy to ludzie niedobrzy, że mnie tak pobili". — W kurczowo zaciśniętej piąstce najmłodszego z zabitych dzieci znajdował się pęk włosów brata-mordercy. Widocznie dziecko ratując matkę, rodzeństwo lub siebie, chwyciło brata z całych sił za włosy.

Po dokonaniu zbrodni, Antoni Jaworski obmył starannie siekierę i własne ręce, wyprał zakrwawiony rękaw koszuli, a następnie ukradł z biurka nieobecnego podówczas w Warszawie brata: sto marek, aparat fotograficzny, wszystkie karty chlebowe, i poszedł do swego zajęcia. Po drodze kupił sobie chleb, a resztę kart sprzedał za 35 marek; pieniądze ukrył w ziemi pod wiaduktem mostu Poniatowskiego i nakrył kamieniami, a aparat fotograficzny ukrył znowu w jakiemś innem miejscu. — Po przyznaniu się do zbrodni, wskazał Jaworski ajentom swoje kryjówki.

Jako znamienny fakt notują dzienniki warszawskie, że przed kilku miesiącami, chcąc okraść biurko brata, wstał Antoni Jaworski w nocy, odkręcił krany przy lampach gazowych i chciał w ten sposób zatruć całą rodzinę, lecz matka w porę wstała, otworzyła okna i kraniki zakręciła. Wówczas chłopiec nie przyznał się do winy.

Uczęszczając do szkoły miejskiej, mały Jaworski często opuszczał lekcye, chodził na t. zw. „wagary" i źle się sprawował. Rodzice oddali go na praktykę do składu wyrobów tytoniowych na Nowym Świecie. Po upływie kilku tygodni chłopiec towar otrzymany ze sklepu do odniesienia sprzedał, a pieniądze wydał na łakocie i iluzyon. Było to — jak mówił nieszczęśliwy ojciec — pierwsze jego przestępstwo kryminalne. Następnie oddawano go do różnych sklepów lub kantorów, lecz wszędzie powtarzały się podobne wypadki. W kwietniu b. r. chłopiec skradł bratu z biurka 800 marek, z których kupił obuwie za 300 marek, pończochy i nóż skautowski, a resztę gotówki, 250 marek ukrył w ziemi pod wiaduktem mostu ks. Poniatowskiego.

Ojciec tego wyrodnego syna, Jan Jaworski, jest z zawodu dekarzem. W pewnej fabryce asfaltu pracuje już lat 31 i cieszy się najlepszą opinią. Z żoną żył 23 lata w zupełnej zgodzie.

JAK NAZYWAĆ WYŁĄCZONĄ ZIEMIĘ? W „Ilustracyi Polskiej" występuje p. Wład. Korotyński przeciw dzisiejszej nomenklaturze „Chełmskie", „Chełmszczyzna", czy „Ziemia Chełmska". Uważa wszystkie trzy nazwy za nieodpowiednie i wyjaśnia, iż terytoryum, o którem mowa, nigdy nie stanowiło województwa, nie można więc go nazywać „Chełmskie". „Ziemia Chełmska" istniała jako część województwa Ruskiego, ale składały ją tylko dwa powiaty: chełmski (z miastami Chełmem i Hrubieszowem) i krasnostawski (z Krasnymstawem, Zamościem i Szczebrzeszynem). Tomaszów, Biłgoraj i t. d. nie należały do ziemi Chełmskiej. Nazwa „Chełmszczyzna" nie była w użyciu w Polsce i zjawiła się u nas pod wpływem rosyjskim. P. Korotyński oświadcza się tedy za używaniem nazw: „Lubelskie" i „Podlaskie", na obszar bowiem, zakreślony w traktacie brzeskim, złożyły się dwa województwa, które tak zwały się za Królestwa Kongresowego. Podział ten i nazwy z r. 1816 utrzymał rząd narodowy w r. 1861, komitet centralny zaś w r. 1862 przywrócił je, uchyliwszy narzucony przez Rosyę podział Królestwa na gubernie.

Z NASZYCH ZDROJOWISK. Z Buska w Kieleckiem donoszą nam: Sezon kuracyjny trwa tu od 20 maja do 20 września. Środkowe miesiące należały do najruchliwszych i najprzyjemniejszych. Atrakcyę stanowiła orkiestra Namysłowskiego, która 20 b. m. pożegnalnym koncertem zakończyła swe występy dwumiesięczne w pięknym i starannie utrzymanym parku zakładowym. Ceny utrzymania wyższe bodaj były w Busku niż są w Kielcach; do drogich należały i mieszkania, o które było nawet trudno. Dlatego to i prym wśród kuracyuszów trzymała „wyborowa publiczność" wojennego pochodzenia. Nigdy też park buski nie napełniał się takim swoistym szwargotem, jak w tym roku. — Ogłoszono tu wybory do Rady miejskiej. Akcyę wyborczą przeprowadził zawiązany komitet demokratyczny. Z żydami przyszło do kompromisu, otrzymali 4 mandaty. — Ciągłe deszcze zadały prawie klęskę rolnikom.

TEATR DLA SŁOWEŃCÓW W LUBLANIE. W Austryi akcya zmierzająca do wybudowania Słoweńcom wielkiego Teatru Narodowego w Lublanie postępuje energicznie naprzód. Inicyatywa do tego wyszła z wiosennego zjazdu słowiańskiego w Pradze, ale akcya już teraz przybrała szerokie rozmiary. Słoweńcy mieli dotąd tylko teatr tymczasowy. W „Słoweńskim Narodzie" wyrażają wdzięczność braciom Chorwatom, Serbom, Czechom i Polakom, którzy wszyscy współdziałają dla urzeczywistnienia dawnego kulturalnego projektu słoweńskiego.

„OGONKI" NA GAZETY W CZECHACH. W stolicy i innych wielkich miastach Czech daje się zauważyć osobliwe zjawisko na ulicach. Oto w długich ogonkach stoją tam ludzie nie tylko przed sklepami z chlebem, tytoniem i ziemniakami, ale i gazetami. Nigdy chyba jeszcze nie czytało się na ziemiach czeskich tyle, co właśnie teraz, ponieważ zaś brak papieru uniemożliwia wydawanie pism w większej niż dawniej ilości egzemplarzy, wyczekują ludzie całymi godzinami, aby tylko otrzymać gazetę.

OBRAZEK KULTURY PRUSKIEJ NA POMORZU. „Köstiner Ztg" z 22 b. m. zamieszcza następujące ogłoszenie: Uprasza się panie, które były świadkami, jak pan von Schmeling z Güdenhagen, we środę 21 b. m. obił biczem dziewczynkę, zbierającą kłosy, a następnie rozmyślnie na nią końmi najechał, aby podały swoje adresy u p. Fryderyka Rutzena w Güdenhagen.

PRZECIW JĘZYKOWI „GALICYJSKO-UKRAIŃSKIEMU". „Dziennik Kijowski" z 11 sierpnia pisze: „Nowa Rada" zwraca uwagę na dwa memoryały złożone w ubiegłym miesiącu hetmanowi i ministrowi spraw wewnętrznych przez Związek chliborodów-właścicieli powiatu zołotonoskiego. Jeden z tych memoryałów ma zawierać konkretny plan uratowania nie tylko powiatu zołotonoskiego, „ale i całej Ukrainy", drugi zaś, doręczony ministrowi spraw wewnętrznych obejmuje między innemi także żądanie: „Skasować, wprowadzony przez rząd rewolucyjny język galicyjsko-ukraiński, niekulturalny i obcy dla Ukrainy". Następnie zalecane jest niewprowadzanie tego „języka" do szkół początkowych i pozostawienia samym rodzicom rozstrzygnięcie kwestyi, czy nauczanie ma się odbywać w języku „rosyjskim", czy też w miejscowem „narzeczu ludowem".

KŁOPOTY FINANSOWE KIJOWA. W „Monitorze Polskim" czytamy: Starszy burmistrz Kijowa, Riabcew, przedłożył Radzie miejskiej alarmujący referat w sprawie opłakanych finansów stolicy Ukrainy. Zwłoka w pozwoleniu na zaciągnięcie pożyczki wprawiła gospodarkę miejską w bardzo przykrą sytuacyę. Niema dnia, żeby nie dochodziło do przykrych konfliktów z powodu braku środków. Dziś strajkują strażacy, ponieważ nie wypłacono im pensyj, na jutro zapowiadają strajk pracownicy szpitali miejskich, wczoraj zastrajkowali robotnicy kanalizacyjni. Miastu grozi niebezpieczeństwo, że pozostanie bez wody, żywności i szpitali. Wydaje się, jakoby rządowi zależało na tem, by zmusić zarząd miasta do ustąpienia. Riabcew jest kierownikiem zjednoczonych kijowskich socyal-rewolucyonistów i mieńszewików.

CHOLERA W PETERSBURGU. Petersburski korespondent duńskiej „Politiken" donosi, że od czasu stwierdzenia w początkach lipca pierwszych wypadków cholery, przybrała ona formy epidemii niezmiernie groźnej wobec złych stosunków hygienicznych miasta i nieodżywiania się mieszkańców. Obecnie liczba ofiar na dobę wynosi 1.000 osób, a podług zdania naczelnego lekarza gminy, może dojść do 3.000!

GAZETY „MÓWIONE". Z Warszawy donoszą: Zawieszone przez rząd bolszewicki gazety burżuazyjne i opozycyjne, wychodzą obecnie jako dzienniki „mówione", co się uskutecznia w ten sposób, iż za pomocą plakatów ogłasza się tytuł pism, artykułów oraz informacyj i adresu oraz godziny, w której podaną treść wygłoszą ustnie współpracownicy pisma. Te gazety „mówione" cieszą się podobno wielkim popytem.

„PRZYJACIEL" KRÓLA. W Nowym Jorku aresztowano niejakiego Edmunda Rousselot, który zapisany był na liście hotelu jako markiz de Castillot, członek dworu króla hiszpańskiego Alfonsa. Młodzieniec ten często gubił depesze i listy z podpisem Alf. tłómacząc w rozmowach, że tego podpisu używa król hiszpański w prywatnej korespondencyi z przyjaciółmi. Rousselot, wcisnąwszy się w najlepsze towarzystwa, pożyczał na wszystkie strony znaczne sumy. Ostatnia tranzakcya zgubiła go. Mianowicie porobił starania w celu uzyskania pożyczki w sumie 10 milonów dolarów dla Hiszpanii, która po uzyskaniu tej sumy miała przystąpić do koalicyi. Przedstawienie sfałszowanego listu króla Alfonsa nie powiodło się i oszust został aresztowany.

Zawiadomienia i komunikaty.

KRAJOWE BIURO DLA OBROTU JARZYNAMI I OWOCAMI, którego funkcye pełni Związek ekonomiczny Kółek rolniczych, obecnie w Krakowie, Wiślna 8, na życzenie c. k. Namiestnictwa dnia 1 sierpnia b. r. przeniosło się do Lwowa, ul. Mickiewicza l. 26, dokąd należy się zwracać o legitymacye do handlu owocami, tudzież o pozwolenie przewozu jarzyn i owoców.

NEKROLOGIA.

W niedzielę zmarł w naszem mieście, w 73 roku życia, Zygmunt Wierusz Kowalski, dyrektor Kasy oszczędności miasta Krakowa, członek Rady ogólnej Towarzystwa dobroczynności i t. d. Po ukończeniu studyów prawniczych wstąpił do sądownictwa, w krótkim jednak czasie został urzędnikiem Kasy oszczędności miasta Krakowa, a w dowód pracowitości i wybitnych zdolności powołany został na dyrektora tej instytucyi. Mimo podeszłego wieku i nadwątlonego zdrowia, nie opuszczał swojego zawodu, lecz do ostatniej chwili brał czynny udział w zarządzie Kasy, będąc jedną z sił wybitnych tej instytucyi.

Nauka, literatura, sztuka.

ROZSTRZYGNIĘCIE KONKURSU „SZCZUTKA". Plon pierwszego konkursu „Szczutka" był tak obfity, że chcąc wynagrodzić rzeczywiście dobre prace, musieli sędziowie konkursowi zwiększyć liczbę nagród. Przyznano jedną nagrodę pierwszą, dwie drugie i dwie trzecie. Nagrodę pierwszą w kwocie 500 kor. otrzymał p. Fryderyk Pautsch z Wrocławia za ilustracyę p. t. „Chełm". Drugie nagrody (po 300 koron) otrzymali p. Zygmunt Kurczyński ze Lwowa za ilustracyę p. t. „Wychowanek wojny" i p. Zygmunt Wierciak z Krakowa za rysunek piórkiem p. t. „Ofenzywa". Trzecie nagrody (po 200 kor.) otrzymali: p. Gustaw Rogalski z Nowej Wsi Szlacheckiej za rysunek p. t. „Europa w r. 1920" i p. Ryszard Korolewicz, jeniec-oficer w Neustadt (Niemcy) za rysunek p. t. „Jeńcy polscy w Neustadt". Poza tem zalecono mnóstwo prac do zakupu i reprodukcyi. Wszystkie te prace wystawione będą we Lwowie i w Krakowie w Tow. sztuk pięknych. Na szczególne wyróżnienie zasługują prace p. Wicherkiewiczówne, młodziutkiej artystki z Poznania.

NOWY PODRĘCZNIK NAUKI NIEMIECKIEJ. Z początkiem roku szkolnego 1918/19 wprowadza Rada szkolna krajowa, po myśli uchwały pełnej Rady z dnia 8 sierpnia 1918, nowy podręcznik do nauki języka niemieckiego na klasę trzecią szkół ludowych pospolitych, ułożony przez profesorów Stanisława Leonharda i Dr Jana Jakóbca. Na razie podręcznik ten sposobem próby zaprowadzony będzie w trzeciej klasie ćwiczeń w państwowych seminaryach nauczycielskich męskich w Krakowie, Krośnie, we Lwowie, Rzeszowie, Samborze, Sokalu, Stanisławowie, Tarnopolu i Tarnowie, w seminaryach żeńskich w Krakowie, Lwowie i Przemyślu, tudzież w trzeciej klasie wszystkich szkół ludowych pospolitych, męskich i żeńskich w powyższych miastach. Podręcznik ten, oprócz zupełnej zmiany metody nauczania języka niemieckiego, różni się od dotychczas używanego przedewszystkiem tem, że ogranicza materyał leksykalny z liczby około 2300 do 700 wyrazów.

MEDAL PAMIĄTKOWY. Ukazał się w handlu medal pamiątkowy, poświęcony pamięci legionów polskich, projektowany przez znanego artystę rzeźbiarza, p. Romana Lewandowskiego. Medal przedstawia wizerunek Matki Boskiej Częstochowskiej, okolony napisem: „Królowo Korony Polskiej, módl się za nami". Z boku daty lat 1831, 1863, 1914. Po drugiej stronie postać symboliczna składa wieniec chwały na piersiach poległego, nad którym unosi się orzeł polski. W otoku napis: „Poległym na polu chwały". Gustownie wykonana całość znajdzie niewątpliwie chętnych nabywców.

Wiadomości gospodarcze.

W SPRAWIE KONFISKAT ŻYWNOŚCIOWYCH. Wywóz żywności z kraju jest bezwarunkowo zakazany. Natomiast bardzo często zdarzają się niczem nieuzasadnione konfiskaty środków żywności ze strony pewnych organów urzędowych lub wojskowych. Tymczasem istnieje rozporządzenie Urzędu żywnościowego, zezwalające na przewóz mniejszych ilości środków żywnościowych, które ludność dla wyżywienia członków własnej rodziny a nie w celach paskarskich bezpośrednio u rolników zakupuje.

WYSTAWA PRZETWORÓW OWOCOWYCH. Celem wzmożenia produkcyi przetworów owocowych „Koło przetwórców" w Warszawie — jak donosi „Kuryer Warszawski" — organizuje wystawę przetworów owocowych w Warszawie. Otwarcie wystawy nastąpi w połowie października b. r. Zgłoszenia wystawców przyjmuje kancelarya Tow. ogrodniczego (Warszawa, Bagatela Nr 3).

ZMNIEJSZENIE STANU BYDŁA. Stan bydła zmniejszył się w Austryi według urzędowych doniesień z dnia 31 października 1917 r. o 26 procent. Austrya straciła więc w tym czasie 1/4 swego bydła. W tym czasie wyniosło zmniejszenie się stanu bydła w Niemczech zaledwo 4.4%, w Bawaryi zaś podniósł się stan bydła w stosunku do czasów pokojowych o 5.7%. Urzędowa statystyka podaje zresztą tylko straty odnośnie do liczby wybitego bydła. Zmniejszenie się pod względem wagi jest znacznie większe. Dawno już bije się w Austryi bydło ważące 170—150 kg. Można więc na ogół powiedzieć, że stan bydła w Austryi zmniejszył się przeszło o połowę.

WEŁNA Z TORFU. W Silkeborg, w Danii, założono towarzystwo akcyjne w celu sporządzenia wełny z torfu, według wynalazku szwedzkiego profesora, Sellergreen. Wełnę z torfu, wyrabia się na maszynach duńskiej konstrukcyi. Fabrykacya obliczona jest na produkcyę 1.000 kilogramów dziennie. W materyałach nowej ludzkiej pomysłowości znajduje się 75% torfu, reszta zaś przetworów z szmat zużytych wełnianych. Podobno wełna torfowa ma być silniejszą od zwykłej i tworzy nadzwyczaj ciepłe okrycie, a będzie w sprzedaży stosunkowo tanią.

KOSZTA PRODUKCYI 1 LITRA MLEKA. W lwowskim „Rolniku" czytamy: Na skutek zarządzonej przez Centralną Komisyę badania cen we Wiedniu, nadesłano z poszczególnych krajów koronnych szczegółowe obliczenie kosztów produkcyi 1 litra mleka, przyczem podano także obecną przeciętną roczną mleczność. Interesujące to zestawienie przedstawia się następująco:

	Przeciętna mleczność	Koszt produkcyi
Austrya Dolna	1.500 l.	0.83 K.
Austrya Górna	1.730 l.	0.58 K.
Salzburg	1.600 l.	0.44 K.
Styrya	1.000 l.	1.22 K.
Karyntya	1.200 l.	0.64 K.
Kraina	1.200 l.	2.00 K.
Tyrol	1.400 l.	0.57 K.
Czechy	1.500 l.	1.22 K.
Morawa	1.460 l.	1.30 K.
Śląsk	842 l.	1.20 K.
Galicya	1.200 l.	1.65 K.

W ocenie tych wykazów orzeczono, że ceny podane z Krainy i Galicyi należy wytłómaczyć tem, że kraje te przechodziły bezpośrednie wypadki wojenne i położone były przez dłuższy czas w pobliżu linij bojowych.

Pamiętajmy o składkach na szkoły kresowe!

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.